

Wody kanału Wołga-Don nawadniają już stepy donieckie

MOSKWA (PAP). — Uruchomienie kanału Wołga — Don pozwoliło przystąpić do nawadniania olbrzymich obszarów w stepach donieckich. W ciągu kilku ubiegłych tygodni 60 sowchozów i kolchozów otrzymało obfite ilości wody do nawadniania pól. Zakres prac ziemnych przy budowie systemu nawadniającego w stepach donieckich wyniósł 16 milionów metr. sześć. Łączna długość kanałów nawadniających w tym rejonie przewyższa dwukrotnie odległość od Rostowa do Moskwy.

Na cześć 22 Lipca

833.665 zł. wynosi wartość zobowiązań załogi Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych

Olbrzymia świetlica Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych nie mogła pomieścić wszystkich robotników. Cała załoga zebrała się na masowce by uczcić nowymi, cennymi zobowiązaniami produkcyjnymi 22 Lipca.

Już na wiele dni przedtem zbierali się robotnicy grupkami i radzili między sobą, jakie podjąć zobowiązania by najgodniej uczcić ten dzień. Z zapałem dyskutowali nad zagadnieniami produkcyjnymi, analizowali

niedociągnięcia i braki, by podjęte zobowiązania były rzeczywiście istotne i przyniosły fabryce wiele korzyści.

Na zebraniu pierwsza zabrała głos fow. Janina Zaremba, przodownica pracy. Odczytała ona zobowiązanie pracowników działu produkcyjnego fabryki.

„Zobowiązujemy się uruchomić 4 półautomaty, zmniejszyć ilość braków w każdym gnieździe produkcyjnym o 2 proc. Dział produkcyjny zobowiązuje się ponadto zorganizować do dnia 2 lipca br. wydział planowania, a do dnia 10 lipca montaż“.

Po tow. Zarembie na mównicę wchodził kolejno majstrowie i brygadziści. Każdy z nich w imieniu swojej brygady czy oddziału składał meldunek o podjętym zobowiązaniu.

I tak: Roman Zdybicki, Stanisław Machaluk, Stanisław Zurmanowicz, Józef Pietraszek i Jan Dobosz z Działu Głównego Mechanika zobowiązali się skrócić czas postoju maszyn o 20 proc.

Pracownicy Działu Głównego Metalurgia podjęli się uruchomić na 5 dni przed terminem laboratorium, co pozwoli na wcześniejsze rozpoczęcie systematycznej kontroli jakości surowca i produkcji. W rezultacie przyczyni się to znacznie do zmniejszenia ilości braków.

Równie cenne zobowiązania podjęli pracownicy Działu Głównego Technologia, którzy zobowiązali się opracować oprzyrządowanie na szlifierkę, oraz na automaty — 20 dni przed przewidzianym terminem.

Brygada frezerska z narzędziowni zobowiązała się podnieść wydaj-

ność pracy o 5 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca.

Popłynęły i indywidualne zobowiązania. Ob. Stanisław Ptak zobowiązał się podnieść wydajność pracy o 10 proc., to znaczy wykonywać systematycznie 190 proc. normy, a tow. Madej o 25 proc.

Również racjonalizatorzy postanowili włączyć się do zobowiązań lipcowych. Tow. Sobociński opracuje do dnia 30 czerwca br. nowy przyrząd, który poprawi współczynnik mocy i da 9 tys. złotych oszczędności w miesiącu. Podobne zobowiązanie podjął ze swoją grupą tow. Kazimierz Ludwiczak. Postanowił on mianowicie wykonać poza planem przyrząd do montażu detali w terminie do dnia 10 lipca. Zastosowanie tego przyrządu w produkcji przyniesie w ciągu roku około 30 tys. złotych oszczędności.

Do Czynu Lipcowego włączyła się również inteligencja techniczna. Między in. inż. Franciszek Szwey zobowiązał się opracować nową metodę kucia narzędzi, która przyczyni się do przedłużenia ich żywotności, a w konsekwencji wpłynie na zwłokszczenie wydajności pracy w wydziałach produkcyjnych.

Poszczególni brygadziści: Tumański, Henryk Ciok, Zakrzewski, Zenon Witkowski, Tomasz Wośko i Władysław Kasprzak zobowiązali się do końca bieżącego roku przeszkolić 80 ślusarzy i 20 tokarzy.

Nie pozostali w tyle i młodzieżowcy. Dla uczczenia Złotu i 8 rocznicy Manifestu PKWN brygada młodzieżowa w KFWM zobowiązała się wykonać instalację świetlną hali Nr 4, w bazie remontowej i rozdzielni, ogółem 30 punktów świetlnych oraz 20 punktów oświetlenia indywidualnego maszyn w bazie remontowej.

Łączna wartość podjętych przez dzielną załogę KFWM zobowiązań wynosi 833.665 złotych i przyniesie 208.500 zł. oszczędności. (e).

W jutrzejszym numerze zamieścimy streszczenie przemówienia towarzysza Palmiro Togliatti'ego, wygłoszonego na Plenum KC Komunistycznej Partii Włoch.

Brutalne represje policji Pinay'a wobec wychodźstwa polskiego we Francji

PARYŻ, (PAP). — Policja francuska rozpętała nową falę brutalnych represji przeciwko wychodźstwu polskiemu we Francji.

Represje koncentrowały się głównie we wschodnich departamentach Francji i wymierzone były przeciwko górnikom Polakom.

Dnia 18 bm. policja aresztowała Józefa Heresztyna z La Mourmiere i Józefa Króla z Trieux.

19 bm. ofiarą brutalnych represji padła chora staruszka Aniela

Sobczak z Varangeville. Wreszcie w dniu 20 bm. aresztowani zostali Franciszek Mizer, 70-procentowy inwalida, jego żona Zofia i 11-letnia córeczka z miejscowości Tucquegnieux oraz Piotr Tomaszewski wraz z żoną Jadwigą w miejscowości Merlebach.

O bezwzględności metod policji francuskiej świadczy fakt, że rodzinie Mizerów nie pozwolono zabrać bagażu osobistego.

To postępowanie policji francuskiej wywołało oburzenie społeczeństwa francuskiego. Mieszkańcy Tucquegnieux z merem na czele wyrazili energiczny protest przeciwko bezprawnemu i brutalnemu aresztowaniu rodziny Mizerów.

Delegacja górników z sekretarzem miejscowej organizacji związków zawodowych na czele zaprezentowała również energicznie.

Na tym nie ograniczyło się jednak bezprawie władz francuskich. Przez kilka dni nie wiadomo było, gdzie się aresztowani znajdują, po czym nadeszła wiadomość, iż zostali oni deportowani na Korsykę.

Deportacja taka stanowiła akt niesłychanego bezprawia i jest pogwałceniem ogólnie przyjętych zwyczaj-

GAZETKA Złotowa »Sztandaru Ludu« NR. 8

»Musimy zdobyć proporzec przechodni«

Sukcesy młodzieży POM z Wysokiego

O D naszego korespondenta terenowego Stanisława Zielonki otrzymaliśmy list, który zamieszczamy poniżej:

„W dniu 20.V. br. POM w Wysokim (pow. krasnostawski) wykonał plan półroczny w 108,6%. Wykonanie planu przed terminem i z nadwyżką możliwe było dzięki współzawodnictwu i dzielnej postawie ZMP-owców, którzy przodują w pracy. W realizacji planu wyróżnili się członkowie ZMP — traktorzyści — Czesław Szot, Tadeusz Herzypak, Zygmunt Woźniak, Wiesław Wieleba, Lesław Kulig i inni.

Warto wspomnieć, że Szot i Kulig zostali odznaczni medalami „Przodowników Pracy“. Z brygadzystów wyróżnili się: Aleksander Pukała i Lucjan Cimek.

Z mechaników na uznanie zasługuje Bronisław Kania.

Młodzież POM w Wysokim nie poprzestaje na tym sukcesie czego dowodem może być fakt, że ostatnio podjęto tu dalsze zobowiązania dla uczczenia Złotu.

Młodzi traktorzyści postanowili zaoszczędzić paliwa na 1792 zł. Jak również zobowiązali się przedłużyć żywotność ciągników.

Ambicją młodzieży POM z Wysokiego jest zdobycie proporca przechodniego, który znajduje się obecnie w posiadaniu milejowskiego POM-u“.

NA 3 WYŻSZYCH UCZELNIACH

W 28 SZKOŁACH
W 6 ZAKŁADACH PRACY
W LUBLINIE

odbyły się już ogólne zebrania młodzieży, na których wybrano delegatów na Zlot Młodych Przodowników.

Młodzież »Eternitu« wybrała delegatów na Zlot Warszawski

W dniu wczorajszym, w świetlicy Lubelskich Zakładów Eternitowych „Eternit“ odbyło się uroczyste zebranie całej młodzieży fabrycznej, na którym dokonano wyboru delegatów na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Po referacie przewodniczącego zakładowego koła ZMP kol. Fryderyka Pucali, który podkreślił ogromne zasługi młodzieży w realizacji planów produkcyjnych odbyła się dyskusja nad wysuniętymi kandydaturami delegatów. W wyniku wyborów, delegatami, którzy reprezentować będą młodzież „Eternitu“ na Zlocie Warszawskim wybrani zostali jednogłośnie:

WITOLD SMETNY — tokarz i
HALINA WOJCIK — zatrudniona przy zbieraniu odpadków.

W drugą rocznicę napadu imperialistów amerykańskich na Koreę Masy pracujące Lublina domagają się ukarania zbrodniarzy wojennych

W dniu wczorajszym w sali Związku Zawodowego Kolejarzy przy ul. Kunickiego odbyło się zebranie poświęcone drugiej rocznicy wybuchu wojny na Korei.

Referat, obrazujący bohaterские zmagania Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich z interwentami, wygłosił sekretarz Woj. Komitetu Obronców Pokoju — Marian Misztal.

„Zadna siła nie zwycięży narodu koreańskiego, walczącego o wolność. Protestujemy przeciwko bestialskiemu morderstwu bezbronnych jeńców na Korei i domagamy się ukarania zbrodniarzy wojennych...“

— stwierdził w swym przemówieniu prelegent. Po referacie racjonalizator z FSC, członek Woj. Komitetu Obronców Pokoju, ob. Emil Fuks, odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli oklaskami oraz okrzykami na cześć narodu koreańskiego.

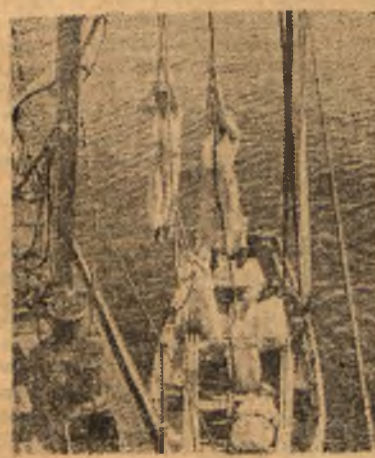
W rezolucji czytamy m. in.:

„My, mieszkańcy Lublina, przesyłamy braterskie pozdrowienia narodowi koreańskiemu oraz jego wielkiemu wodzowi Kim Ir-senowi. Oburzeni brutalnym gwałceniem zasad humanitaryzmu, bestialskim bombardowaniem miast i wsi koreańskich, stosowaniem broni bakteriologicznej, mordowaniem ludności cywilnej oraz bezbronnych jeńców na wyspie Kożedo, potępiamy zbrodnie amerykańskich interwentów i domagamy się ich ukarania.

Solidaryzując się z bohaterским narodem koreańskim i ze wszystkimi narodami milującymi pokój, podwoimy wysiłki w pracy nad wzmocnieniem potęgi gospodarczej i obronnej naszej Ludowej Ojczyzny oraz światowego obozu postępu i pokoju.

Przyjęcie w Belwederze

WARSZAWA, (PAP). — Dnia 25 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjął na audiencji sprawozdawcę ambasadora R. P. w Waszyngtonie ob. Józefa Winiewicza.



ĆWICZENIA MARYNARZY

Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej podnoszą swą sprawność fizyczną, aby lepiej pełnić zaszczytną służbę.

Na zdjęciu: obsada łodzi wiosłowej oficera Andrzeja Monasterskiego w czasie ćwiczeń.

(CAF — AFWP).

Murarze, betoniarze i cieśle Zarządu Budów Nr 2 (Cementownia Rejowiec II) podjęli Czyn Lipcowy

W ślad za załogami wielu fabryk z entuzjazmem podjęli Czyn Lipcowy robotnicy Zarządu Budów Nr 2 w Rejowcu. Postanowili oni jeszcze bardziej zwiększyć swój wysiłek nad realizacją planów, jeszcze wyżej przekraczać normy.

„Te zobowiązania — to nasza walka o nową, potężną, socjalistyczną Polskę — to nasza walka o pokój” — mówił na masówce tow. Litwiniuk.

16 BRYGAD CIESIELSKICH PODJĘŁO ZOBOWIĄZANIA

Ośmioosobowa brygada ciesielska Piotra Kapra da ponadplanową produkcję wartości 26.112 złotych, a brygada Stefana Hancza zmontuje na 7 dni przed terminem 972 m² szalunku okrągłego.

Brygadziści Jan Typlak wraz z 11 cieślami skróci o 8 dni czas montażu 1188 m² szalunku okrągłego łącznie z jarzmowaniem i okrzepieniem. Również brygada ciesielska Mieczysława Szopy wykona na 2 dni przed terminem 67 m sześć. bin drów na dachy oraz objeje deskami 1200 m² dachu.

Podobne zobowiązania podjęły brygady ciesielskie: Stanisława Bakka, Bolesława Popka, Jana Cieślona, Wiktora Pietrzaka, Józefa Kulika, Władysława Rusa, Henryka Łato i innych.

Murarze brygady Gustawa Switacza zobowiązali się wykonać na 2 dni przed terminem kominy na budowie ZOR, a brygada murarska Aleksandra Wawra wykona dodatkowo 436 m² posadzki i 50 m² wyprawy oszczędzając 300 rob./godzin.

Liczne zobowiązania podjęły również brygady murarskie: Smolińskiego, Zygi, Mazurka, Pawłowicza, Lipca, Rumińskiego, Lawaka i Wawra.

Nie pozostaną w tyle i betoniarze. Brygady betoniarzkie postanowiły skrócić swe prace łącznie o 4958 roboczo - godzin.

Brygada Władysława Adameca zależe w skróconym terminie 13.500 m. b. szczelin dachu, ułożę 180 ton gotowych elementów zb OS i wyko na szereg innych prac.

Ogólne oszczędności, które przyniosą zobowiązania dzielnej załogi budów w Rejowcu wynoszą 47.554 złote.

Zobowiązania załogi Lubelskich Fabryk Wag dotyczą przekroczenia produkcji w czerwcu przy równocześnie zmniejszonym stanie zatrudnienia oraz obniżki kosztów własnych. Wyrażają się one sumą 52.787,44 zł.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie brygady montażu wag stołowych Henryka Chodanowskiego, która mimo niewykwalifikowanego składu podjęła się przekroczyć plan produkcji.

Brygada odlewni żeliwa zwiększy swą wydajność pracy o 40%.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie wzmoczenia dostaw szmat i innych odpadków włókienniczych

WARSZAWA (PAP). — W celu zapewnienia bazy surowcowej dla przemysłu włókienniczego i papierniczego, Prezydium Rządu wydało ostatnio uchwałę w sprawie wzmoczenia dostaw szmat i innych odpadków włókienniczych.

Zgodnie z uchwałą, skupowi podlegają zużyte i nie nadające się do dalszego użytku wyroby wykonane z włókna pochodzenia zwierzęcego, roślinnego, włókien sztucznych, a przede wszystkim odzież ochronna i robocza oraz umundurowanie z tkanin wlnianych, półwlnianych, bawełnianych i z włókien sztucznych, jak również artykuły bieliźniane i inne wyroby włókiennicze. Skupem objęte są również odpadki tkanin i wyrobów włókienniczych powstające przy produkcji bądź przy przerobie w zakładach pracy i nie mające dalszego zastosowania produkcyjnego w tych zakładach.

Obowiązek dostaw wymienionych odpadków włókienniczych do placówek skupu dotyczy w szczególności urzędów i przedsiębiorstw gospodarki społecznej oraz szpitali, hoteli, pensjonatów, domów wczasowych, internatów, żłobków, domów

Nota radziecka do rządu szwedzkiego w sprawie naruszenia granic ZSRR przez samoloty szwedzkie

MOSKWA, (PAP). — Agencja TASS donosi:

21 czerwca br. rząd szwedzki, za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie p. Sohlmana zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o zakomunikowanie, czy radzieckie siły zbrojne nie ostrzeliwały 13 czerwca nad Bałtykiem samolotu szwedzkiego typu „DS-3” i jeśli tak było — o wyjaśnienie okoliczności tego wypadku.

24 czerwca minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął ambasadora Szwecji p. Sohlmana i złożył mu następujące oświadczenie:

„W związku z tym, że rząd szwedzki 21 czerwca zwrócił się z prośbą o zakomunikowanie, czy radzieckie siły zbrojne nie ostrzeliwały 13 czerwca nad Bałtykiem samolotu szwedzkiego typu „DS-3” i jeśli tak było — o wyjaśnienie okoliczności tego wypadku, ministerstwo Spraw Zagranicznych

ZSRR uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

Na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez kompetentne władze, ministerstwo komunikuje, że 13 czerwca o godzinie 13 min. 10 dwa samoloty obce naruszyły granicę radziecką w rejonie Wentspilsa od strony Bałtyku. Wobec mgły i niepomyślnych warunków atmosferycznych, przynależności tych samolotów nie ustalono. Wspomniane samoloty zostały odpędzone przez samoloty radzieckie. Ministerstwo uważa za konieczne zwrócić jednocześnie uwagę na charakterystyczny fakt, że samoloty radzieckie nigdy nie naruszają granic innych państw, podczas gdy było ostatnio kilka wypadków naruszenia granicy radzieckiej przez samoloty obce, w tej liczbie szwedzkie.

Ministerstwo zwraca ponownie uwagę rządu szwedzkiego na fakty naruszenia granicy radzieckiej przez szwedzkie samoloty wojskowe i żąda, aby rząd szwedzki podjął niezwłocznie kroki, które by zapobiegły podobnym wypadkom.

Ministerstwo uważa również za rzecz konieczną przypomnieć, że zarówno w ZSRR, jak i we wszystkich innych państwach obowiązują przepisy, na mocy których w wypadku naruszenia przez samolot obcy granicy państwowej i przedostania się samolotu obcego na terytorium obce lotnicy danego państwa obowiązani są zmusić ten samolot do lądowania na miejscowym lotnisku, a w razie oporu — otworzyć do niego ogień”.

Jak za Hitlera

Nie tak odległe są czasy, gdy petainowska policja ścigała Polaków, zamieszkałych we Francji. Nie tak odległe są czasy, gdy władze Vichy wspólnie z hitlerowskimi władzami okupacyjnymi tysiącami wysyłały Polaków do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Nie tak odległe? Nie. Te czasy nie minęły. Petain wprawdzie nie żyje. Ale pozostali ludzie, którzy kontynuują zbrojeckie praktyki Petaina czerpiąc obecnie natchnienie od amerykańskich okupantów z amerykańskiego gestapo — FBI.

I znów wydłuża się lista antypolskich prowokacji rządów burżuazji francuskiej. Sześciu Polaków wraz z rodzinami zostało aresztowanych i deportowanych na Korsykę, bez prawa zabrania osobistych rzeczy. Jak za Hitlera. Wśród aresztowanych znalazła się staruszka, Aniela Sobczak, 11-letnia dziewczynka oraz 70 procentowy inwalida, górnik, Franciszek Mizera. Hitlerowcy też nie oszczędzali starców, dzieci i inwalidów.

We Francji, gdzie na miejsce hitlerowskiego gaoelitera, Abetz, przybył amerykański gaoeliter, Ridgway, prowokacje w stosunku do polskiego wychodźstwa, w stosunku do polskich bohaterów ruchu oporu, w stosunku do ludzi, którzy swe zdrowie oddali Francji, stały się częścią składową polityki rządowej. Następcy Petaina postawili sobie za cel zastraszenie, terrorizowanie polskiego wychodźstwa a zarazem ślania nienawiści pomiędzy narodami.

Próżny trud, następcy Petaina! Wasz poprzednik nie osiągnął zamierzonego celu. I wy go również nie osiągniecie. Wiemy dobrze, że rząd, który bierze udział w spisku wojennym, który wskrzesza Wehrmacht hitlerowski, który kwestionuje nasze granice na Odrze i Nysie, który wtęcza do więzień i bezprawnie deportuje Polaków, nie ma nic wspólnego z narodem francuskim.

Myli się kolaborant Pinay, sądząc, że uda mu się podważyć przyjaźń pomiędzy naszymi narodami. Przeżyła ona Petaina, przeżyje i Pinay'a.

»Ten kto sprzedaje naszą młodzież generałowi — dżumie nie jest Niemcem lecz zdraicą«

Protesty w Niemczech Zachodnich przeciwko przybyciu gen. Ridgway'a

BERLIN, (PAP). — Zapowiedź przybycia do Niemiec Zachodnich generała - dżumy — Ridgway'a wywołała głębokie oburzenie ludności i powszechne protesty.

W fabrykach i kopalniach zagłębia Ruhry ukazały się tysiące ulotek, wyjaśniających ścisły związek wizyty Ridgway'a z postanowieniami separatystycznego „układu ogólnego”, podpisanego przez Adenauera. Zarząd komitetu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich ogłosił odezwę do ludności Niemiec Zachodnich, w której ujawnia rolę Ridgway'a, jako organizatora wojny bakteriologicznej w Korei i przestrzega przed niebezpieczeństwem podporządkowania Niemiec Zachodnich dowództwu Ridgway'a. Odezwa wzywa także do przeciwstawienia się ratyfikacji „układu ogólnego” i do zadanania zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Zarząd okręgowy organizacji młodzieżowych Północnej Nadrenii i Westfalii ogłosił apel do młodzieży niemieckiej wzywający do protestowania przeciwko wizycie generała - dżumy. Apel stwierdza m. in.: Młodzież niemiecka nie chce, by Niemcy stały się drugą Koreą. Trzeba to powiedzieć Ridgway'owi.

Na uniwersytecie w Stuttgarcie odbył się wiec studentów, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami i unieważnienia militarystycznego „układu ogólnego”. Studenci wznosili okrzyki protestujące przeciwko wizycie Ridgway'a w Niemczech Zachodnich.

Pod hasłem protestu przeciwko Inspekcji Ridgway'a w Niemczech Zachodnich i przeciwko „układowi ogólnemu” odbyły się demonstracje w Karlsruhe, Oberhausen i innych miastach.

Oddziały policyjne Lehra usiłowały wszelkimi środkami zapobiec spontanicznej akcji protestacyjnej ludności niemieckiej. W Reklingshausen i w Erkenschweick policja przez całą noc zdzierała i zmywała ze ścian domów napisy w rodzaju: „Precz z generałem - trucińcem!”, „Ridgway, wynoś się do domu!”, „Niemcy nie będą drugą Koreą!” itp. Z pewnego samolotu, który wystartował z lotniska obok miasta Bueckeburg, zrzucono na miasto tysiące ulotek z napisem: „Generał - dżuma — precz z Niemcami! Nie zniesiemy pobytu koreańskiego morderey!”

Napisy na ścianach domów i ulotki, wzywające do protestów przeciwko wizycie Ridgway'a ukazały się we wszystkich niemieckich miastach i miasteczkach Niemiec Zachodnich.

Jak donosi agencja ADN, młodzież w Hamburgu zorganizowała w poniedziałek wieczorem demonstrację przeciwko przybyciu do Niemiec Zachodnich gen. Ridgway'a. Demonstranci przechodząc ulicami wznosili okrzyki: „Pragniemy pokoju, a nie wojny!”, „Precz z Ridgway'em, Lehrem i Adenauerem”. Młodzież patrzyła, Niemcy domagali się natychmiastowego opuszczenia przez Ridgway'a ziemi niemieckiej.

We wtorek młodzież hamburska rozdała tysiące ulotek na ulicach. Ulotki głosiły: „Precz z generałem - dżumą. Precz z Adenauerem! Ten kto sprzedaje naszą młodzież generałowi - dżumie, nie jest Niemcem, lecz zdrajcą. Precz z generałem - dżumą Ridgway'em i ze zdrajcą Adenauerem! Niech żyje zjednoczone, wolne i miłujące pokój Niemcy!”



Amerykańscy okupanci budują w Palatynacie wojskowe składnice zaopatrzeniowe. Ten tzw. obóz INFRA stanowi ośrodek zaopatrzenia interwencyjnych oddziałów amerykańskich.

Na zdjęciu: amerykańskie jednostki wojskowe patrolują teren budowy.

W Trizonii rozwija się na szeroką skalę produkcję zbrojeniową

BERLIN, (PAP). — Produkcja zbrojeniowa w Niemczech Zachodnich rozwija się na szeroką skalę. Jak podaje na podstawie licznych materiałów dziennik „Neues Deutschland”, imperialiści amerykańscy i klika Adenauera od dawna już wykorzystują potencjał przemysłowy Trizonii do realizacji swych programów zbrojeniowych.

Dziennik podkreśla, że między władzami amerykańskimi i bońskimi osiągnięto porozumienie, przewidujące, że w ciągu roku zachodnio - niemiecka produkcja stali zwiększona zostanie z 18 na 20 milionów ton, a wydobycie węgla — podwyższone do 126 milionów ton.

„Neues Deutschland” przytacza fakt, że zakłady chemiczne koncernu „I. G. Farben” produkują już w skali rocznej przeszło 6.000 ton białego fosforu, który służy dla produkcji bomb fosforowych. W miejscowości Waldshut budowana jest nowa fabryka chemiczna o zdolność

ci produkcyjnej 1800 ton białego fosforu rocznie. Zakłady „I. G. Farben” w Mannheim produkują gazy dla celów wojennych. W Moorfleeth koło Hamburga wybudowana została w zakładach „Gebrueder Boehringer” nowa hala fabryczna, w której wkrótce będą produkowane gazy wojenne i bawełna strzelnicza. W pobliżu Kolonii pracuje pełną parą fabryka dynamitu. Jej produkcja przeznaczona jest głównie dla wypełnienia komór, które z rozkazu władz okupacyjnych założone zostały w wielu mostach na terenie Trizonii.

W zakładach „U.D.M.” w Werthol (Bawaria) — kontynuuje dziennik — wytwarzane są zapalniki do amunicji. Produkcja granatów ręcznych w zakładach „Bochumer Fein” w Neumuenster wynosi 5.000 sztuk na godzinę. W Solingen produkuje się bagnety do karabinów. W miejscowości Plochingen am Neckar produkcja karabinów maszynowych typu „MG-42” osiągnęła swój najwyższy poziom.



„Układ ogólny” wywołał w Niemczech Zachodnich falę demonstracji i strajków. Na zdjęciu: rozpędzanie przez policję demonstracji w Monachium. — Fot. — CAF.

Mgr inż. Stanisław Dworak

Kierownik Oddziału Produkcji Roślinnej WRN

W przygotowaniach do żniw korzystajmy z doświadczeń nabytych podczas akcji siewnej

Obecnie trwają intensywne przygotowania do zbliżającej się akcji żniwno - omlotowej.

Siewy wiosenne — pierwsza poważna w tym roku akcja gospodarcza dostarczyła nam sporo doświadczeń, które należy wykorzystać w przygotowaniach do żniw i podczas samych zbiorów. W artykule tym chciałbym właśnie zwrócić uwagę na osiągnięcia i błędy ostatnich siewów.

Analizując przebieg tegorocznej wiosennej akcji siewnej na terenie naszego województwa należy stwierdzić, że została ona przeprowadzona o wiele szybciej i sprawniej niż w latach ubiegłych. Nawozy sztuczne rozprowadzono w 107% czego na terenie województwa lubelskiego nigdy nie notowano. Nawozy trafiły przeważnie do rąk mało i średniorolnych chłopów.

Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa sprawniej niż w latach ubiegłych zaopatrzyła w części zamienne nasze Państwowe i Gminne Ośrodki Maszynowe, co poważnie przyczyniło się do przeprowadzenia w terminie remontu maszyn. Zaopatrzenie przez CRS, GS i PZGS w żelazo remontowe, materiały pędne, części do maszyn i narzędzi rolniczych było dostateczne. Do osiągnięć jakie zanotowaliśmy w akcji likwidacji odlogów, należy fakt zorganizowania wiosną 1952 r. 98 Zespołów Uprawowych (w roku ubiegłym mieliśmy ich zaledwie 4). Gminne Ośrodki Maszynowe dokonały w terminie remontu maszyn, naprawiając także siewniki przeznaczone do kasacji i w ten sposób przekroczyły plan remontu. Plan zawierania umów w zakresie siewu zboża został przekroczony, zaś w zakresie siewu nawozów sztucznych wykonany prawie w 100%.

Aby sprawnie realizować zadania jakie stały przed nami w tegorocznej wiosennej akcji siewnej należa-

ło położyć szczególny nacisk na czynniki mobilizujące jak: narady produkcyjne, pomoc sąsiedzka, — współzawodnictwo, instruktaż, kontrolę terenu, propagandę. Już przebieg przygotowań do wiosennej akcji siewnej wykazał, że niektóre Rady Narodowe i ich Służba Rolna źle przygotowały się do siewów.

Zebrań produkcyjnych najczęściej nie spełniały swojej roli. Służba rol na nie interesowała się przebiegiem narań w gminie, a zwłaszcza w gromadzie. Mało zaszczepnym przykładem mogą służyć przydziały powiatowych rad narodowych we Włodawie, Białej Podlaskiej i Łukowie. W zebraniach nie brali tam udziału instruktorzy rolni oraz przedstawiciele instytucji współdziałających. Na przykład w naradzie produkcyjnej w Białej Podlaskiej nie uczestniczyli przedstawiciele ZSCH z kilku gmin oraz instruktorzy rolni. Często wyręczano się w obsłudze gromad sołtysami np. w pow. Włodawa (podobnie było w pow. lubartowski). Rezultat był taki, że narady gromadzkie nie spełniały swej wychowawczej i mobilizującej roli. Wadliwa organizacja i przebieg zebrań gromadzkich miały zasadniczy wpływ na podejmowanie zobowiązań w ramach współzawodnictwa.

Jak np. w powiecie zamojskim przystąpiło do współzawodnictwa około 20% gromad. I znów podobnie, jak w poprzednich kampaniach uchwały o współzawodnictwie były ogólnikowe, mało konkretne, formalne. Przykładem zupełnego wypaczenia idei współzawodnictwa mogą być niektóre gromady w pow. lubartowski, gdzie stwierdzono wypadki podejmowania współzawodnictwa nie przez gromady lecz przez sołtysów. Takie zobowiązania szybko ulegały zapomnieniu i w czasie samej roboty w polu nikt już o nich nie pamiętał.

W ślad za wiosenną kampanią

siewną postępuje nowa akcja — kampania żniwno - omlotowa.

Kampania żniwno - omlotowa ma duże znaczenie dla dalszego wzmocnienia sił naszego kraju. W walce o podniesienie produkcji rolniczej okres żniw stanowi moment decydujący. Od sprawnego przebiegu kampanii żniwno - omlotowej zależą zbiory zboża — stanowiska podsta wę żywienia ludności i poważny czynnik w rozwoju hodowli. Dlatego nie wolno szczędzić wysiłku, gwarantującego należyte przeprowadzenie żniw.

Tegoroczna kampania żniwno - omlotowa winna być lepiej niż dotychczasowa i bardziej planowo przygotowana. Rozpoczęta w najkorzystniejszym dla zbioru momencie, musi być sprawnie, szybko i terminowo przeprowadzona. Wykorzystując doświadczenia naukowych instytucji rolniczych, przodujących spółdzielni produkcyjnych, gospodarstw państwowych, przodowników i nowatorów — należy dążyć do przeprowadzenia żniw przy jak najmniejszych stratach, przez pełne wykorzystanie maszyn żniwno - omlotowych i należytą organizację pracy. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na terminowe dokonanie sprzętu i zwózki, powszechne stosowanie podorywek nie później jak w dwa dni po sprzecie oraz na przeprowadzenie siewów poplonów i na jak najszybsze dokonanie omlotów. Dla sprawnego przeprowadzenia prac żniwno - omlotowych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wydało specjalne wytyczne dla Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych oraz instytucji zainteresowanych. Wytyczne te zobowiązują i określają sposób przygotowania i przeprowadzenia kampanii żniwno - omlotowej 1952 r. w gospodarstwach spółdzielczych, państwowych i indywidualnych.

Błędy i doświadczenia z przeprowadzonych kampanii w latach ubiegłych wskazują na potrzebę wzmocnienia walki w dziedzinie wykorzystania wszystkich rezerw znajdujących się na naszym terenie.

Tegoroczna kampania żniwno - omlotowa winna być realizowana pod hasłem mobilizacji wszystkich sił zarówno Służby Rolnej, Rad Narodowych jak i zainteresowanych instytucji oraz organizacji masowych a zwłaszcza Związku Samopomocy Chłopskiej, pracowników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych. Zadania przed nami stoją poważne — ale musimy je wykonać.

Zenon Lasikowski

korespondent zakładowy

Młodzież Zarządu Budów Nr 4 FSC im. B. Bieruła realizuje zobowiązania złotowe

Młodzież naszej budowy szczerze wzięła się do pracy, aby zaspokoić bieżące potrzeby w Złocie Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej. Kiedy tylko do młodych robotników ZB 4 FSC ZMP-owców i niezorganizowanych dotarła wieść o Złocie, nasi koledzy tacy jak Józef Galar czy Stanisław Rumiński pierwsi stanęli na apel i wezwali całą młodzież do współzawodnictwa złotowego, sami wykonując przeciętnie 200 do 250% normy. Już w kilka dni po wezwaniu zaczęli napływać pierwsze zobowiązania, a do dnia 15 bm. zostało podjętych 40 zobowiązań na łączną sumę 31.635 zł.

Ważną rolę odgrywa na budowie sprzęt, łopaty, kielnie, kilofy itp., wlemy, jak wielką oszczędność przynosi zwrot worków po cementie i dlatego jedna z koleżanek Zofia Krzyżanowska, magazynierka z budowy Nr 3 na cześć Złotu zobowiązała się: wyprowadzić zaległości magazynowe na bieżąco, wyreperować zniszczone narzędzia oraz zwrócić wszystkie worki po cemente ze swojej budowy. Kol. Krzyżanowska wezwała wszystkich magazynierów do podejmowania podobnych zobowiązań i do współzawodnictwa.

Brygada Kol. Galar realizuje zobowiązania złotowe. — Aby tylko betonarka nadążyła z wapnem, — mówi z troską jeden z młodych robotników. — No i żeby cegły nie za-

Z życia Partii**Czystość szeregów partyjnych decyduje o sile Partii**

Karola Misiurę i Antoniego Małysza dwóch nierozłącznych przyjaciół z gromady Trzeszczany oraz Kazimierza Komalskiego z gromady Mołodiatycze, pow. Hrubieszów znali chłopci miejscowi i z okolicznych wiosek, jako ludzi koniunktury — karierowiczów.

Znano ich również szeroko z tego, że zawsze trzymali z bogaczami wiejskimi i byli u nich w wielkich łaskach.

Wszyscy trzej po wyzwoleniu przywdziali inną skórę. Chłopi nawet sądzili, że Misiura, Małysz i Komalski zrozumawszy swe błędy odgródzili się raz na zawsze od kulałów. Przemawiało za tym i to, że na zebraniach gromadzkich występowali oni jako oddani zwolennicy nowego ustroju, krytykowali kulałów i tych, którzy stawali po ich stronie. Ludzie, którzy znali Misiurę, Małyszę i Komalskiego kiwali głowami i mówili: „Ale się zmienili, po prostu nie ci sami ludzie”. W ten chytry sposób Misiura, Małysz i Komalski udało się zmylić czujność miejscowych podstawowych organizacji partyjnych, a nawet zdobyć sobie ich zaufanie. Niebawem wszyscy trzej znaleźli się w szeregach organizacji partyjnych.

Po wstąpieniu do Partii z początku czynnie pracowali, przez co jeszcze wzmocnili zaufanie towarzyszy. Lecz, gdy osłabnęło to do czego dążyli, Misiura, Małysz i Komalski powoli zaczęli pokazywać swe właściwe oblicze. Misiura na zebraniach partyjnych i gromadzkich występował jako prowokator, usiłował poróżnić i pokłócić pomiędzy sobą członków Partii. Małysz usiłował z podstawowej organizacji partyjnej zrobić towarzystwo wzajemnej adoracji. Poza tym upijał się i plótł po pijanemu głupstwa. Komalski próbował na swój wzór z członków Partii zrobić chuliganów. Towarzysze z podstawowej organizacji partyjnej i Komitetu Gminnego z początku sądzili, że postępowanie Misiury, Małysza i Komalskiego jest wynikiem ich nieświadomości politycznej. Prowadzono z nimi indywidualne rozmowy, a gdy to nie pomogło krytykowano ich postępowanie na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych i na posiedzeniach Komitetu Gminnego. Gdy wszystkie te usiłowania i próby nie dawały rezultatu, wówczas stało się jasnym, że postępowanie Misiury, Małysza i Komalskiego nie jest przypadkowe, lecz jest celową — wrogą robotą.

Misiura, Małysz i Komalski usiłowali rozłożyć od wewnątrz orga-

nizację, podważyć jej autorytet, zafananie chłopów do Partii. Trzeba przyznać, że w znacznym stopniu im się to udało, bowiem uczciwi bezpartyjni chłopci widząc warcholów w szeregach Partii, odnosili się z rezerwą do tych organizacji, nie mieli do nich zaufania. Było to powodem zahamowania na przestrzeni 1951 roku prawie zupełnie dopływu nowych członków do Partii w gminie Mołodiatycze.

Wczesną wiosną przy pomocy Komitetu Gminnego towarzysze na specjalnych posiedzeniach podstawowych organizacji partyjnych przytaczając konkretne dowody powiadzieli Misiurę, Małyszę i Komalskiemu, co o nich sądzą, i wyrzucili ich z Partii.

Podstawowe organizacje partyjne w Trzeszczanach i Mołodiatyczach pozbywszy się niepotrzebnego, szkodziwego balastu stały się zdrowsze, bardziej scementowane i operatywne. Wiele o wyrzuceniu Misiury, Małysza i Komalskiego z Partii słychać obiegła całą gminę. Chłopi niezorganizowani przyjęli to posunięcie Partii z zadowoleniem, autorytet Partii wśród nich wzrastał. Do poszczególnych podstawowych organizacji partyjnych zaczęły napływać podania mało i średniorolnych chłopów o przyjęcie ich w poczet kandydatów. W samej tylko gromadzie Trzeszczany przybyło 3 kandydatów do Partii. Są nimi: Edward Kyś, Mieczysław Okoński i Stanisław Winiński. W gromadzie Mołodiatycze przybyło również 3 kandydatów: Stanisław Pucko, Janina Stec i Gustaw Wolanin.

Lecz nie tylko w tych gromadach, również i w innych gromadach w szeregi Partii wstąpiło wielu takich chłopów, jak: Karol Pachocki, wzorowy gospodarz z gromady Bogulce, Stanisław Kulik, przodujący chłop z gromady Beres i Michał Burak z gromady Peresławice, młody nauczyciel Aleksy Klawczyk z tejże gromady i wielu innych.

O wroście autorytetu Partii w gminie Mołodiatycze może świadczyć to, że w okresie od stycznia do czerwca br. do starych organizacji partyjnych przystąpiło 22 nowych kandydatów. W gromadach Peresławice i Gdeszyn powstały nowe grupy kandydatów, liczące 10 członków Partii.

Walka o czystość szeregów partyjnych, o usunięcie z nich karierowiczów, nierobów, awanturników itp. jest więc równocześnie walką o to, by nowi, dobrzy ludzie, oddani sprawie Polski Ludowej przyszl do Partii.

C. M.

Więcej troski o warunki bytowe i kulturalne robotników Cementowni Rejowiec II

W achluownych, murowanych budynkach mieszczą się hotele robotnicze na budowie Cementowni Rejowiec II. Równie estetycznie wyglądają pokoje wewnątrz. Robotnicy mieszkają prze ważnie po 6—7 w jednej izbie. Ład i porządek jaki panuje tu na każdym kroku świadczy o tym, że kierownictwo hoteli dba o to, aby robotnicy byli zadowoleni ze swych warunków mieszkaniowych.

I rzeczywiście, robotnicy dobrze czują się w hotelach, podoba im się to, że kierownictwo dba o nich, że co dwa tygodnie (według instrukcji) zmienia się tu białe pościelowe, że po przyjeździe z pracy zastają czyste, posprzątane i wywietrzone pokoje.

Początkowo zostawiali niepościelane łóżka i zaśmiecone podłogi. Kiedy dostrzegli jednak, że każdorazowo sprzątają po nich, doszli do wniosku iż sami powinni dbać o porządek. Dziś większość nie ogląda się już na sprzątaczkę, ścielą po sobie łóżka, przed wyjściem na budowę zamykają podłogi. Nikt już nie rzuca pod łóżka niedopałków od papierosów, nikt nie wchodzi do pokoju w zawałanych gliną butach. Te „z grubsza” robione porządki w znacznym stopniu ułatwiają pracę sprzątaczkom. Widzą one, że robotnicy nauczyli się cenić nie tylko własną pracę, ale i pracę innych i dlatego nie szczędzą trudu, by pokoje śliskiły czystością.

W czystości i porządku przodują mieszkańcy baraków nr 3, 4 i 5. Ale zdarzają się jeszcze wypadki, że robotnicy z innych baraków kładą się do łóżka w butach, pod szafkami i łózkami urządzają śmietniki. A przecież ambicją wszystkich robotników powinno być, ażeby hotele robotnicze w Rejowcu II były wzorem

i przykładem dla innych osiedli robotniczych.

Kierownictwo ZB 2 jak i Rada Zakładowa, które starają się zapewnić jak najlepsze warunki robotnikom w hotelach, nie ustrzegły się jednak w pracy od pewnych błędów.

Robotnicy narzekają na stołówkę. Oblady — mówią — są za drogie. 4 zł za obiad to trochę dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że taki sam obiad na budowie w Bodacowie czy w WSK kosztuje 2,50 a najwyżej 3 zł. Kierownictwo Ochrony Zaopatrzenia Robotników tłumaczy to trudnościami związanymi z dostawą tłuszczu i mięsa. Jeśli tak jest istotnie, to dla czego w takim razie nie pomyślano o tym, aby robotnicy składali swe bony mięsno - tłuszczowe do stołówki? Trudności te można zlikwidować. Kierownictwo OZR, które potrafiło zorganizować stołówkę i dać robotnikom smaczne posiłki (na jakość nikt nie narzeka), powinno postarać się o to także, aby cena ich nie była zbyt wygórowana.

Drugą bolączką, która trapi robotników jest zbyt mała aktywność Rady Zakładowej w dziedzinie organizowania dla załogi rozrywek kulturalnych. Jeden czy dwa występy w miesiącu to trochę za mało. Rada Zakładowa powinna pomyśleć o tym, aby na budowie zorganizowano stałe kino, pobudzić do życia sekcję kulturalno - oświatową i uczynić ją odpowiedzialną za ożywienie życia kulturalnego na budowie.

Robotnicy z budowy na pewno wdzięczni będą swemu kierownictwu i Radzie Zakładowej, jeśli w wolnych od zajęć chwilach będą mogli popatrzeć na dobry film, czy ciekawy występ artystyczny. (t)

nas bywa, a to ZB-tów nie wykonano, a to nie ma list płacy itd. Jednak trzeba przyznać, że obecnie robota ta idzie lepiej — a wszystko to wiąże się ze Złotem. Kol. Janina Cedeł, pracownica sekcji zarobkowej ZB Nr 4 zobowiązała się do dnia 20 czerwca br. rozliczyć zaległe zaliczki za styczeń, marzec, kwiecień i maj na budowie kierowników Olejnika i Amańki, jak również sekcji usług i transportu.

Jednym z poważnych odcinków pracy jest transport. W dużej mierze zależy od niego czy murarze będą mieli na czas cegły i wapno, albo też czy robotnicy mieszkający poza Lublinem będą mogli zdążyć na czas do pracy. Kolega Mieczysław Turzeniecki, samodzielny referent sekcji transportu ZB 4, doceniając wagę tego zagadnienia, na cześć Złotu zobowiązał się przestrzec i dopilnować socjalistycznej dyscypliny pracy wśród robotników transportu, co zmniejszy awarie oraz dopilnować, aby samochody punktualnie wyjeżdżały na stację po robotników, jak również by dowoziły na czas materiały budowlane.

Większość młodzieży z ZB 4 FSC bierze udział we współzawodnictwie złotowym, każdy kolega i każda koleżanka stara się wszelkimi siłami zaspokoić na to najbardziej zaszczytne wyróżnienie uczestnictwa w Złocie Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej.

Chłopi piszą

Usprawnić pracę zlewni mleka

Otrzymujemy wiele listów od chłopów, którzy donoszą nam o różnych trudnościach, na jakie napotyka na wsi realizacja dekretu o obowiązkowej dostawie mleka. Część tych trudności wynika stąd, że sieć zlewni nie jest jeszcze dostatecznie rozbudowana, wskutek czego mamy wiele gromad oddalonych od najbliższej zlewni o kilka kilometrów.

Aby ułatwić chłopom tych gromad wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa zostało wydane zarządzenie, na mocy którego zlewnie oprócz mleka przyjmują masło. Byłoby to dużym udogodnieniem, gdyby nie to, że personel mleczarni i zlewni kurczowo trzyma się pewnych terminów, których dostawcy nie zawsze mogą dotrzymać.

Pisze o tym m. in. St. Husiński z Leśnej Podlaskiej:

„Po wprowadzeniu dekretu o obowiązkowej dostawie mleka została u nas ponownie uruchomiona mleczarnia. Bardziej odległe gromady mogą zamiast mleka dostarczać masło, które przyjmowane jest tylko w środy do godziny 8-jej. Kto przyniesie po tej godzinie, musi je zabierać z powrotem do domu, bo kierownik ob. Wyrzykowski mówi, że nie może masła trzymać przez tydzień do następnego transportu. A przecież w gospodarstwie nie raz coś niespodziewanie wypadnie, tak że nie można zdążyć przed 8-mą. Czy nie można by jakoś inaczej załatwić, tylko kazać wracać z masłem do domu, jeżeli ktoś — zwłaszcza z dalszej gromady — spóźni się.

Niektóre znów zlewnie nie zostały zaopatrzone w wystarczającą ilość naczyń potrzebnych na pomieszczenie większej ilości śmietany, wskutek czego część dostawców musi zabierać z powrotem do domu nieodciążone mleko. Donosi nam o tym m. in. ob. Jan Mazurek z Kulczyca, gmina Hańsk, powiat Włodawa.

„Dnia 13 czerwca przywieźliśmy mleko do naszej zlewni i czekaliśmy na swoją kolej do godziny 10-tej. Potem okazało się, że siedmiu gospodarzy musi zabierać do domu przywiezione mleko (razem około 100 litrów), bo w zlewni nie ma naczyń na większą ilość śmietany.

Na każdym kroku razi nas w tej zlewni niedbałość i marnotrawstwo. Śmietanę zlewa się do dziurawych naczyń, z których

przecieka na podłogę. W podłodze pełno dziur, a w nich kałuże mleka i śmietany. W powietrzu czuć nieprzyjemny odór skisnionego mleka, co jest niedopuszczalne, bo śmietana i mleko wchłaniają te zapachy.

Pieniądzy za mleko nie otrzymujemy regularnie. Należności za maj — nie otrzymaliśmy jeszcze do dnia 13 czerwca.

A oto, co pisze ob. Józef Nurzyński z gminy Mirce, pow. hrubieszowski:

„Siedem gromad w naszej gminie nie odstawia jeszcze mleka, bo nie ma blisko żadnej zlewni. Można wprawdzie dostarczać masło zamiast mleka, ale przyjmują tylko we wtorki, i gdy zaczęliśmy przynosić, to znów nie chcą od nas przyjmować, bo nieraz gospodyni robi masło wcześniej, potrzyma parę dni w domu i masło nie nadaje się do użytku. Wolelibyśmy odstawiać mleko, bo wiemy, że masło zrobione w mleczarni jest lepsze, ale nie mamy odpowiednich baniek do przewożenia mleka. Trzeba nam ułatwić nabycie naczyń a będziemy odstawiać mleko.

„Ob. Marian Portuś, pracownik zlewni w Grodysławicach, gmina Rachanie, pow. tomaszowski — pisze Jan Lasowski — zabiera dla siebie talony na materiały tekstylne przeznaczone dla dostawców mleka. Za mleko dostarczone w maju nie otrzymaliśmy jeszcze zapłaty do dnia 18 czerwca. Są tacy, którzy czekają cierpliwie, bo wiedzą, że im nie przepadnie, ale inni irytują się i codziennie upominają się o swą należność. Myślę, że takie zwlekanie z wypłatą bardzo zniechęca dostawców.

Podaliśmy tu kilka typowych zażaleń, nad którymi Zarządy Pow. Zw. Mlecz. powinny zastanowić się i wysnuć z nich konkretne wnioski, zmierzające do usprawnienia pracy swych placówek. Jeżeli nie możemy sobie w tej chwili jeszcze pozwolić na uruchomienie zlewni w każdej gromadzie, trzeba przynajmniej umożliwić istniejącym zlewniom oraz gromadom nie mającym zlewni, nabycie niezbędnych naczyń. Trzeba też podać rewizji terminy przyjmowania i transportu masła i tam, gdzie zachodzi potrzeba wprowadzić poprawki. Należy też ocenić usprawnić wypłatę należności za mleko — wszystkich zaś, którzy przez opieszałość, niechlujstwo i nadużycia podrywają zaufanie chłopów do placówek handlu spożywczego i zniechęcają ich do wykonywania zobowiązań przewidzianych dekretem o dostawach mleka — należy potraktować jako szkodników i pociągnąć do surowej odpowiedzialności. (G.S.)

Urządzili sobie kpiny z pasażerów

W dniu 11 czerwca na przystanku w Komaszycach Starych, pow. puławski, około 15 osób czekało na samochód, jadący z Poniatowej do Lublina. Samochód nadjechał, ale minął przystanek i zatrzymał się dopiero w odległości około 100 m. Widać było, że jest jeszcze około 10 wolnych miejsc. Konduktor stanął w drzwiach i zawołał, że można wsiadać. Wszyscy, dzwigając walizki i pakunki, zaczęli biec na wyścigi, a gdy już dobiegali do samochodu, kierowca, widocznie ubawiony tym widokiem, roześmiał się wesoło i samochód odjechał, pozostawiając oburzonych i rozgoryczonych pasażerów.

Jeżeli były jakieś przyczyny, dla których nie można było zabrać ani jednej osoby z przystanku w Komaszycach Starych, czy nie należało o tym poinformować czekających? Dyrekcja PKS powinna pociągnąć do surowej odpowiedzialności konduktora i kierowcę, urządzających sobie kpiny z pasażerów. (6144).

Al. Świdzki.

Nasi dłużnicy

Instytucje, które nie nadesłały odpowiedzi na nasze listy:

Prezydium Gminnej Rady Narodowej Kocudza — na list z dnia 16.IV.52 r. Nr. 3749.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Lublin — na list z dnia 4.IV.52 r. Nr 3759

Prezydium PRN — Wydział Zdrowia Lubartów — na list z dnia 7.IV.52 r. Nr 3771.

PZGS Włodawa — na list z dnia 7.IV.52 r. oraz 5.IV.52 r. Nr 3785.

DOKP Lublin — na list z dnia 7.IV.52 r. Nr 3779.

Polskie Zakłady Zbożowe Oddz. Okr. Lublin — na list z dnia 11.IV.52 r. Nr 3931.

Prezydium PRN Włodawa — na list z dnia 7.IV.52 r. Nr 3801.

WKKF Lublin — na list z dnia 29.IV.52 r. Nr 3805.

Prokurator Powiatowy w Łukowie — na list z dnia 21.IV.52 r. Nr 3855.

Prezydium WRN — Wydział Handlu Lublin — na list z dnia 11.IV.52 r. Nr 3932.

nie ma kto zanieść do magazynu.

Zaopatrzenie gospody w podstawowe artykuły spożywcze pozostawia wiele do życzenia. Półki zastawione są przeważnie butelkami z wódką, brak jest natomiast artykułów spożywczych. W ogóle nie widać troski o zaspokojenie potrzeb konsumenta. Można by przecież w dniach, gdy brakuje wędlin, podawać do chleba masło, ser i jajka — wiadomo przecież, że tych produktów jest w tej miejscowości pod dostatkiem.

Zarząd Gminnej Spółdzielni powinien niezwłocznie doprowadzić gospodę do estetycznego wyglądu, ograniczyć sprzedaż wódek, a zaopatrzyć gospodę w niezbędne artykuły spożywcze.

J. Stanisławek

Dlaczego...

... Prezydium MRN w Lubartowie nie troszczy się o remont budynków mieszkalnych, mimo posiadanych na ten cel kredytów? M. in. natychmiastowego remontu wymaga dom Nr 1 przy ul. Poprzecznej.

Stefan Pałysz



... Przewodniczący Prezydium GRN w Jabłoni, pow. Radzyń, toleruje bumelantstwo pracowników, którzy często bez usprawiedliwienia nie przychodzą do pracy, albo też podczas godzin urzędowych wymykają się z biura? Do bumelantów należą m. in. ob. Sokołowska i ob. Stefania Hołonowicz. (6282).

A. Plotowski

... Dyrekcja PKP w Lublinie pozwala, aby w warsztatach Oddziału Drogowego leżała od siedmiu lat bezużyteczna tokarka, do której brakuje tylko motoru? (6284).

W. Zielenka

... Koło ZMP w Blizowie, gm. Suchowola, pow. zamojski, nie podjęło dotąd zobowiązań na cześć Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej? Zarząd Gminny ZMP powinien zainteresować się tym kołem i pobudzić je do żywej działalności. (6196).

K. Kostur

... Zarząd PSS „Jedność” w Lubartowie pozostawił przy ul.

Na tapecie

Filla Gminnej Spółdzielni SCh w Rozkopaczewie, pow. lubartowski stała się od pewnego czasu ulubionym miejscem towarzyskich spotkań. Wieczorami zbierają się tu stali bywalcy, skracając sobie czas opowiadaniem niewybrednych żartów i dowcipów. Fakt, że utrudniają sklepowej pracy, wcale nie psuje im humoru. (Na podstawie korespondencji Nr 4849)



Załatw sprawę i zegnaj.

Dzieci szkolne z Łomazów nawiązały kontakt ze spółdzielnią produkcyjną w Kodeńcu

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kodeńcu, pow. włodawski, otrzymali od młodzieży szkolnej w Łomazach list następującej treści:

„My uczniowie i uczennice klasy piątej szkoły podstawowej w Łomazach, pragniemy nawiązać z Wami kontakt. Wiele słyszeliśmy o spółdzielniach produkcyjnych. Nasza wycieczka opowiada nam o Waszej pracy, trudnościach i sukcesach. Chcielibyśmy więc od Was samych dowiedzieć się o Waszej pracy i życiu. Napiszcie nam, jak żyjecie i pracujecie? Czy macie światło elektryczne i świetlicę? Jakimi maszynami obrabiacie ziemię?

U nas jeszcze nie ma spółdzielni produkcyjnej, ale gdy nam wszystko opiszecie, powtórzmy to swoim rodzicom i będziemy ich zachęcać, aby też założyli spółdzielnię produkcyjną. Będziemy walczyć z plotkami kłaków i wrogami Polski Ludowej, którzy różne głupstwa opowiadają o spółdzielniach produkcyjnych. Bardzo byśmy chcieli pojechać kiedyś do Was. Odpiszcie nam na nasz list, będziemy czekać z niecierpliwością na Waszą odpowiedź.

Pozdrawiamy Was serdecznie.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej odczytali ten list na walnym zebraniu i zaraz wysłali odpowiedź. W liście czytamy m. in.:

„Drogi dzieci. Cieszymy się bardzo, że możemy nawiązać z Wami znajomość. Wiemy o tym dobrze, że nasi wrogowie rozpowszechniają różne plotki o spółdzielniach produkcyjnych i wcale się temu nie dziwimy. Bo czyż może podobać się spółdzielni produkcyjnej kłakowi i spekulantowi? Na pewno nie. Bo kto bę-

dzie pracował za półdarmo u kłaka, gdy będzie dużo spółdzielni produkcyjnych?

A teraz opowiemy Wam, jak rozwija się nasza spółdzielnia:

Już trzeci rok gospodarujemy w zespole. Przez ten czas zostało doprowadzone do naszej spółdzielni światło elektryczne. Mamy też stałe kino, które dostarcza nam kulturalnej rozrywki w czasie wolnym od pracy. Mamy świetlicę, w której zawsze jest gwarno. Odbывают się tam zebrania różnych organizacji, występy artystyczne i wieczornice. Każdy ze spółdzielców posiada radio. Na każdą uroczystość, czy też zebranie zapraszamy przez głośniki wszystkich spółdzielców i mieszkańców gromady.

W pracy pomagają nam maszyny. Mamy snopowiązałki, kosiarki i wiele innych maszyn. Orzemy traktorem, które ciągną za sobą po trzy skibowce. Na wiosnę zasialiśmy wszystko zboże siewnikami. Zaczęliśmy też tej wiosny po raz pierwszy stosować przy sadzeniu kartofli tzw. sadzarki.

Nasze kolektywne gospodarstwo rozwija się z każdym rokiem coraz lepiej i przynosi nam coraz większy dochód. Widzą to inne gromady, idą w nasze ślady i organizują u siebie spółdzielnię produkcyjną. Obecnie jest ich już w naszej gminie 10.

Trudno jest w liście opowiedzieć Wam o wszystkim, toteż najlepiej będzie, jeżeli przyjedziecie do nas i zobaczycie na własne oczy naszą spółdzielnię. Potem opowiecie o wszystkim swoim rodzicom.

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Kodeńcu

ZUS wyjaśnia

Ponieważ do redakcji naszej wpłynęło kilka listów, w których czytelnicy skarżą się, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Lublinie odmówił im wydania wyprawek niemowlęcych, podajemy wszystkim zainteresowanym następujące wyjaśnienie przysłane przez ZUS:

„Na mocy uchwały Prezydium Rządu Nr 7152 wyprawki dla niemowląt od dnia 1 marca 1952 roku przyznawane są przez Wydział Zdrowia Prezydium Powiatowych Rad Narodowych. We wszystkich więc sprawach związanych z otrzymaniem wyprawki członkowie związków zawodowych zatrudnieni w różnych zakładach pracy powinni zwracać się do Wydziału Zdrowia w powiecie, na terenie którego zamieszkują.”

Poprzecznej samochód, który od kilku miesięcy niszczy na deszczu i wkrótce będzie przydatny tylko na złom? (6281).

... PZGS w Puławach nie odpowiada na reklamację spółdzielni produkcyjnej w Łanach, która zwróciła przysłany jej kultuwator, gdyż nie nadaje się on do użytku? (6277).

Ewa Kurzyńska

... Nadleśnictwo w Makosze, pow. włodawski, nie przysłało dotąd leśniczego do gminy Siemien, pow. Radzyń, gdzie chłopi, którzy otrzymali zezwolenie na cięcie drzewa czekają od marca na asygnaty i odbicie numerów? (6285).

H. Kalisz

W Czynie Lipcowym robotnicy Lublina podejmują liczne zobowiązania produkcyjne

Z każdym dniem zwiększa się liczba zobowiązań podejmowanych przez świat pracy Lubelszczyzny na cześć Święta 22 Lipca.

O Czynie Lipcowym donosi nam załoga Lubelskich Zakładów Metalowo-Elektrycznych, która m. in. zobowiązała się:

• dział mechaniczny przez okres 3 miesięcy wykonywać 10% produkcji ponad plan,

• ślusarnia do dn. 20 lipca br. wykona dach nad wejściem do magazynu oraz ściany oporowe do wejścia wraz ze schodami,

• ob. Różyło do dn. 1 lipca opracuje normy czasowe i materiałowe na produkcję suszarni do chmielu,

• ob. ob. Krzemińska, Piotrowska i Poniatowska uporządkują magazyn i posegregują materiały w magazynie,

• załoga odlewni żeliwa przez okres 3 miesięcy wykona produkcję w 120%,

• pracownicy Działu Elektrycznego oraz ob. Chyżyński, Wacłowski i Wójciszewski przeprowadzą remont instalacji oświetleniowej w odlewni żeliwa,

• ob. ob. Ceglarsz, Wyłupek, Kwiecień, Pawłowska i Olszewski uporządkują górną halę i przyszykują miejsce do produkcji lamp,

• pracownicy działu księgowości wyprowadzą na bieżąco, zaległości powstałe wskutek sporządzania bilansu za ub. r., tak, aby wyznaczony termin dla założenia bilansu za I kwartał br. został dotrzymany. W związku z tym, dział będzie musiał w okresie 5 tygodni zwiększyć wydajność pracy o 25%,

• ob. Szpilczyński z Działu Zaopatrzenia dostarczy na czas wszystkie materiały do produkcji, aby nie było przestoju.

Żałoga Zakładu Nr 2 zobowiązuje się:

• dorobić stojak hydrauliczny,

• uruchomić hydrant przeciwpożarowy,

• zainstalować wentylator w kuchni,

• poreperować posadzki w halach produkcyjnych.

Łączna wartość zobowiązań podjętych przez załogę LZME wynosi 9.450 zł.

Żałoga Lubelskiej Fabryki Drożdży zobowiązuje się:

• przekroczyć produkcję w m-cu czerwcu o 25%,

• pracownicy indywidualni warsztatów, kotłowni i fermentacji podjęli zobowiązania, których realizacja przyniesie 1.796 zł oszczędności.

Całość zobowiązań LFD przyniesie 263.956 zł oszczędności.

"SZTANDAR LUDU"
Wydawca - NSW "PRASA"
Redakcja i Administracja - Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelskie Drukarnie
Masowa - Lublin ul. 4 M Buczka 12
A - 3 - 10848

Żegnamy rok szkolny

Młodzież szkół lubelskich uroczystość obchodziła w dniu wczorajszym zakończenie roku szkolnego

We wszystkich szkołach lubelskich odbyły się w dniu wczorajszym w związku z zakończeniem roku szkolnego uroczyste akademie połączone z rozdaniem świadectw i wręczeniem nagród przodującym uczniom.

W szkole TPD Nr 1 przy ul. Lipowej zbrali się tego dnia wszyscy uczniowie. Nie zabrakło nikogo. Gwar młodych głosów ucichł z chwilą rozpoczęcia uroczystości. Po odśpiewaniu hymnu państwowego i sprawozdaniu dyrektora szkoły nastąpiło rozdanie nagród. Witani oklaskami swoich kolegów przodownicy nauki i pracy społecznej otrzymywali z rąk swoich wychowawców nagrody — utwory pośpiechowych pisarzy polskich i radzieckich.

Otrzymali je m. in. maturzyści: Michał Mamelko, Anna Wilim, Lesław Styka, Robert Starosławski; z kl. X — Ryszard Lamot przewodniczący ZMP, Alcja Moch i Czes-

ława Littman; z kl. IX Anna Fries, Dorota Lam, Helena Pasztalan, Helena Korniluk; z kl. VIII Lena Duda, Hanna Ziolkowska, Kazimiera Nowosad; z kl. VII — Martychewicz; z kl. VI Nazimek i Jędrak.

Z każdej klasy nagrodzonych zostało 5-6 przodowników.

W części artystycznej wzięli udział uczniowie wszystkich klas.

Wiersz p.t. „Korci” mówił o walce o wolność tego dzielnego narodu, o doli dzieci koreańskich, o tragicznej rocznicy napadu imperialistów amerykańskich na ten kraj.

A potem zebrani słuchali utworów poetyckich o polskiej wsi spółdzielczej, wczasach i Planie 6-letnim. „Budujemy nową Polskę” — rozbrzmiewała piosenka.

Z zadowoleniem patrzyli wychowawcy na roztańczone dzieci.

Rosyjski taniec „Karetki” podobał się wszystkim.

Dźwięczały masyżne kółeczka przy skocznym Krakowlaku, migaly w tanecznym wirze szerokie spódnice dziewcząt, gdy wykonywały wiązankę tańców lubelskich.

Szkola TPD może z dumą pożegnać miniony rok szkolny, pracowały rok. Maturę zdali wszyscy dopuszczeni. 17 absolwentów opuścił mury szkoły. 12 z nich będzie studiować na wyższych uczelniach, inni zaraz staną do pracy.

W najbliższych dniach jadą dzieci ze szkoły TPD na wakacje. Czekają na nich kolonie w Kazimierzu, obozy w Naleczowie, itd. Czekają na nich szerokie pola i lasy, swoboda beztroskich wakacyjnych dni.

(an)

Studenci i asystenci lubelskich uczelni pośpieszą z pomocą PGR w czasie żniw

15 bm. odbyła się w Warszawie w Zarządzie Głównym ZMP konferencja zorganizowana przez Ministerstwo PGR w sprawie udziału studentów w ochotniczych brygadach podczas akcji żniwno - omlotowej. Sprawę tę z kolei przeniesiono do Zarządu Wojewódzkiego.

W Lublinie podstawowa organizacja partyjna, ZMP i ZSP uruchomiły punkty podpisywania umów, gdzie dyżurujący towarzysze udzielają szczegółowych wyjaśnień. Ponadto aktyw ZMP i ZSP przeprowadza rozmowy indywidualne z

wieloma kolegami, zachęcając ich do uczestnictwa w brygadach. Aktyw ZMP przy Akademii Medycznej i przy Uniwersytecie M.C.S. osiągnął już poważne rezultaty. Do chwili obecnej na Akademii Medycznej zgłosiło się około 100 osób zaś na Uniwersytecie im. Marii Curie - Skłodowskiej około 200 osób.

Udział w Ochotniczych Brygadach Żniwnych zadeklarowali nie tylko studenci. Zgłosili się również dwaj asystenci z zakładu marksizmu - leninizmu UMCS oraz Jerzy Rybacki, asystent z zakładu fizjologii czło-

wieka i Stanisław Rybacki, asystent chemii nieorganicznej wydz. farmaceutycznego.

Studenci pojadą do PGR w Elku i Gdańsku.

O prenumeracie w czasie urlopu

Swoją gazetę „Sztandar Ludu” możecie regularnie otrzymywać podczas w okresie pobytu na wczasach, na urlopie, i na kolonjach letnich. Trzeba tylko przed wyjazdem wykupić specjalną kartę abonamentową u kolarza w zakładzie pracy lub urzędzie pocztowym.



Prawie wszyscy harcerze szkoły TPD Nr 2 to przodownicy w nauce i pracy społecznej. Zakończenie roku szkolnego było dla nich podsumowaniem sukcesów i osiągnięć.

Na zdjęciu: składanie raportu na jednej ze zbiórek w klasie VII-iej.

Poranek Filharmonii Lubelskiej poświęcony był twórczości kompozytorów polskich, rosyjskich i radzieckich

Ostatni poranek symfoniczny, który odbył się w niedzielę 22 czerwca br. zorganizowany przez Filharmonię Lubelską i Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej poświęcony był twórczości kompozytorów polskich, radzieckich i rosyjskich.

W skład programu weszły utwory: Władysława Zelenkiego, Stanisława Moniuszki, Mieczysława Karłowicza, Piotra Czajkowskiego, Arama Chaczaturiana, Sergiusza Prokofiewa, Aleksandra Borodina, Kowala i Rimskiego - Korsakowa.

Słowo wstępne omawiające program wygłosił mgr Jan Szorc, zapowiadając następnie również każdy wykonywany utwór.

Po słowie wstępnym orkiestra wykonała uverture koncertową „W Tatrach” Władysława Zelenkiego. Po uverture dumkę Jadwigi z opery „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki oraz „Na śniegu” Mieczysława Karłowicza wykonała śpiewaczka Halina Ottoczko.

Na zakończenie pierwszej części usłyszeliśmy „Kaprys włoski” Piotra Czajkowskiego w wykonaniu orkiestry.

W części drugiej programu orkiestra wykonała A. Chaczaturiana wyjątki z I suitu baletowej „Gajane” i A. Borodina „Tańce Polowieckie”. Halina Ottoczko odśpiewała arie Lubawy z opery „Sadko” Rimskiego - Korsakowa, piosenkę uralskiej kozaczki z opery „Emilian Pugaczow” M. Kowala i poza programem Feliksa Nowowiejskiego piosenkę w stylu ludowym, zatytułowaną „Czarne oczki”.

Orkiestrą dyrygował Felician Łasota, wydobytując z różnorodnego programu bogactwo efektów instrumentalnych i bujny koloryt dźwiękowy.

Halina Ottoczko dysponuje silnym, pięknie brzmiącym sopranem.

Publiczność licznie zapełniająca salę Towarzystwa Muzycznego żywo oklaskiwała śpiewaczkę i orkiestrę.

(b. g.)



Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Wielozłoty Trzech Króli” — godz. 19.

Teatr Muzyczny: Operetka Straussa — „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19

KINA „Apollo” — „Mury Malapagi” — prod. franc. — godz. 18, 20.

Robotnik: — „Słuch z przeszkodami” — produkcja czeskiej. Godz. 16, 18, 20.

Rialto: nieczynne.

— o —

DZURY APTEK: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29

Kurs dla pracowników „Centrofarmu”

W lubelskiej Hurtowni „Centrofarm” odbył się centralny kurs dla kierowników magazynów wszystkich Hurtowni i Podhurtowni „Centrofarmu” z całej Polski, zorganizowany przez Zarząd Przedsiębiorstwa w Warszawie.

Zadaniem kursu było podniesienie kwalifikacji zawodowych oraz ideologicznych pracowników „Centrofarmu”.

Kurs ukończyło 24 słuchaczy; na egzaminie komisyjnym 12 osób uzyskało ocenę b. dobrą.

ZAWIADOMIENIE
Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia Ob. Członków, że dnia 12 lipca 1952 r. o godz. 17 w lokalu bursy przy ul. Podgrodzie Nr 4 (dawniej ul. Dolna Panny Marii) w Lublinie, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Porządek obrad następujący:
1) Wybór Przewodniczącego;
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu i sprawozdań Zarządu o stanie i działalności Towarzystwa za rok 1951 i odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej;
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1952.
4) Wybór 2 członków Zarządu na lat trzy i trzech zastępców na rok jeden, wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców na rok jeden.
5) Wolne wnioski.
Uwaga: Zebranie odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych członków L.T.D. (§ 32 Statutu). 319k

Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną

GOŃCA, SPRZĄTACZKĘ I WOZNEGO zatrudni od zaraz/DELEGATURA R.S.W. „Prasa” w Lublinie, 3 Maja 14. 324b

NA RATY
do dnia 1 września sprzedaje okrycia i ubiory męskie i damskie „SPÓLNOTA PRACY”
w Lublinie, Krak.-Przedm. 18, Plac Bychawski 1
w Zamościu, Bazylińska 12
w Chełmie, Lwowska 8
w Białej Podl. Plac Woln. 12. 302k

Obwieszczenie

Podaje się do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że skargi i zażalenia ludności zgodnie z zarządzeniem Nr. 64 Prezesa Rady Ministrów z dnia 2.VI.52 r. przyjmuje osobiście dyrektor TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA w Lublinie ul. Droga Męczenników Majdanka Nr. 28 względnie jego zastępca w każdy czwartek od godz. 10 do 15. 310k

Pracownicy poszukiwani

KSIEGOWEGO (pomoc) zaangażujemy na pracę zleconą. ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA, Królewska 15, tel. 11-95. 320k

Przetargi i licytacje

„CEMENTOWNIA POKÓJ” w Rejowie ogłasza przetarg nieograniczony na wywóz nawierzchni ziemi w kopalni marglu w Rejowie 4000 m³ i w kopalni kredy w Chełmie 3000 m³.
Przetarg odbędzie się w biurze technicznym Cementowni w dniu 5.VII.52 o godzinie 12. Oferty należy składać na piśmie w kopertach zamkniętych. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. 318k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY
Zgubiono legitymację szkolną Nr 42 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Lublinie na nazwisko Kruze Halina. 2660/G

ROZNE
Kolegom i wszystkim znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę w Lublinie i Tomaszowie Lub., nieodżałowanemu synowi i bratu Czesławowi Dyakowskiemu oraz za współzawodniczą dając serdeczne podziękowanie. Matka i siostry. 2649/G

Dr Ciochowi za przeprowadzenie operacji, bardzo troskliwą i serdeczną bezinteresowną opiekę w czasie ciężkiej choroby naszej matki świętećcie! Antoniny z Hrubieszowa składają najserdeczniejsze podziękowania. Dzieci i wnuki. 2654/G

Zamienie pokój z kuchnią w Łodzi na podobne w Lublinie. Władysław, ul. Kułickiego 62/3. 2655/G

W autobusie na trasie Zółkiewka — Lublin za mienioną paczkę z sukienką i pantoflami. Uprasza się o zwrot

paczki oraz odebranie swojej paczki. Lublin. Zakład Doskonalenia Rzemiosła, ul. Królewska 15 2657/G

NAUKA

Trzymiesięczne nowsze korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163. 287/K

KUPNO SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z sadem na drugiej górze Sławina. Władysław, Sądowa 10.8. 2640/G

Kunie fotele inwalidzkie. Władysław, Biuro Ogłoszeń, 3 Maja 14. 2656/G

Czy jesteś już członkiem TPPR?

W siółkach szlacheckiego monopolu propinacyjnego

„Owo zgoła pijaną Polską
[zwać się może.
Piją wszyscy: biskupi
[i senatorowie.
A piją do umoru, piją
[i prałaci,
Żołnierze, szlachta, w miastach,
[i we dworach i we wsiach“.

Tak pisał magnat — satyryk siedemnastego wieku, Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, nieodrodny zresztą syn swojej klasy i zdradca, który poddał Szwedom Wielkopolskę bez oporu.

Ale w tym powszechnym plajństwie, o którym pisze, Opaliński dyskretnie jednym słowem omawia zagadnienie plajństwa... chłopów. Ot, „we wsiach“ — powiada. Plajństwo zaś chłopów pańszczyźnianych stanowiło w owej „nierządnej stojącej“ Rzeczypospolitej szlacheckiej zupełnie osobne zagadnienie.

Szlachta, sama rozpijania przez magnatów, starających się pozyskać jej głosy i szablę dla wewnętrznych rozgrywek, piła z „obyczaju“, jak sama stworzyła. Jej plajństwo było jednym z przejawów rozkładu tej klasy panującej. Inaczej było z chłopami.

Z jednej strony, jak świadczą ówczesne publikacje, plajństwo chłopów wynikało z ich straszliwej niedoli i ucisku panów. Anonimowa książeczka z roku 1788, pt. „O podanych polskich“ mówi na ten temat: „Oni plajństwo mają sobie za lekarstwo swej niewoli i nieszczęść. Gdyby się nie zalewali gorzałką, musieliby szukać sposobu przedświadczenia sobie życia“.

Z drugiej strony najpoważniejszym czynnikiem rozpijania chłopów był szlachecki przywilej monopolu propinacyjnego, czyli wyłącznego prawa produkowania i szynkowania alkoholu (najpierw piwa, później również wódki). Otóż każdy chłop pańszczyźniany miał obowiązek zakupienia i wypicia w pańskiej karczmie odpowiedniej ilości pańskich trunków. Gdyby ich nie wypić, płać za nie tak samo. Jeszcze w roku 1844, w przeddzień niemal zniesienia pańszczyzny, ówczesne pismo „Oreodownik Naukowy“ tak charakteryzowało stosunki na Podolu: „Co sobota rozdaje się do każdej chaty pół kwarty wódki, za którą trzeba znowu dzień odrobić całymi. Jeśli winien co dwór poddanemu za przerobioną pańszczyznę czy za co innego, nie płać nigdy pieniędzmi, ino daje kwit do arendarza... Skoro wieśniak chce się żenić nie dostanie od właściciela koniecznego potrzebnego pozwolenia, dopóki nie weźmie w karczmie pańskiej na wesele kilku nastroju, kilkudziesięciu, a czasem i stu garncy wódki“.

Picie i nabywanie wódki stosowała szlachta również jako karę: w wilkierzach, czyli ustawach wie-

skich, znajdujemy np. przepisy, że jeśli dwóch parobków pobije się w karczmie, tedy za karę „ten co pierwej uderzy ma dać całą beczkę piwa, a drugi pół beczki bez żadnego miłosierdzia, ani prosby“. Takim przymusowym pićmi karano za zuchwałe odnoszenie się do wójty, za zbieranie trawy z cudzej łąki, a wreszcie najbardziej za... kupno wódki w innej karczmie, należącej do innego szlachcica.

Owego monopolu bowiem strzegła szlachta zazdrośnie. Za picie trunku z innej karczmy karano grzywną od 5 do 30 złotych i chłostą od 15 do 100 uderzeń. Jeden z wyroków w takiej sprawie dotyczący wsi kłuska strzeszyckiego brzmiał: „aby się tedy na dalsze czasy takie swawoleństwo i zuchwałość nie tylko w strzeszyckim kłusku, ale i we wszystkich włościach konwentskich nie działy, założono winy pańskiej (tj. kary) grzywnie 10, plag nieodpuszczonych 50 i zabranie naczynia tego, w którym by kto piwo robił“.

Picie „zagranicznych“ wódek było również zakazywane i przez księży prowadzących karczmy bądź do plebańskie, bądź w dobrach klasztornych. Tam na straż monopolu propinacyjnego powoływano również... religię. Oto przed sądem wiejskim w Kasinie Wielkiej np. zjawił się „ojciec ekonom“ dóbr klasztornych i „skarżył się — mówi wyrok — na swawolnych Kasinianów, że biorą gdzie im się podoba gorzałki, a stąd intrata upada i obraza boska się dzieje“. No i aby takiej „obrazie boskiej“ zapobiec, poleca ojciec przeor, aby dwaj mężczyźni i dwie kobiety, którzy pili cudzą, nieuswieconą klasztornym pochodzeniem wódkę zapłacili po 8 złotych kary i otrzymali po 15 plag.

Jeszcze większym grzechem oczywiście było przynoszenie owej „zagranicznej wódki“ oraz wyszynk jej. W sprawie karczmarza, który tę winę popełnił, w wyroku sądu w Suchej k/Krakowa z roku 1705 takie znajdujemy sformułowanie: „Ponieważ tak wielka jest szkoda przez tego karczmarza, tedy zasłużył gardio (tj. na śmierć); jednak mając miłosierdzie J. W. J. M. Dobrodzika, że go gardiem daruję, to tylko sąd niniejszym dekretem naznacza, aby był od zagrody i chłupy odsądzony, i zaraz onego z chłupy wyrzucić, a że syn jego Stanisław także gorzałkę przynosił, za to ma być karany, Haydela syn także gorzałkę nosił, temu zboża co ma u kogokolwiek na dwór zabrać, jego samego łąpać i kajdanami karać“.

A więc wzięwszy w swą niewolę również chłopie gardio, szlachta postawiła na straży swych dochodów, swego przywileju i monopolu, a także konkurencji pomiędzy bracia-gorzelnikami cały aparat własnego prawa. Ba, nawet i dla religii

znalazło się miejsce w owym zespole nadzorczym.

Zdobyła się szlachta nawet na dwa ciekawe ustępstwa wobec chłopów. Oto uznawała gromadę chłopską, jako pewnego rodzaju przedstawicielstwo chłopów. Ale jaką jej powierzyła rolę? Oto rolę szpiega, który ma kontrolować karczmarza, aby cudzej nie szynkował wódki. Z kolei „wzajemnie, in quantum by (gdyby) który z gromady zagranicznych trunki pijał, by go karczmarz jurysdykcji kustoszwskiej donosił“.

Również pierwsza troska o chłopów dotyczyła nie jego mieszkania, nie warunków pracy, nie jego bytu, ale jego plajństwa.

Oto w konkurencji z karczmami sąsiadów pojawiają się zalecenia, aby chłopom ich „własną“ karczmę uczynić przyjemniejszą. A więc sypanie się przepisy, aby w karczmie było higienicznie i czysto. Autor książki „Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemianskiej“ wydanej w r. 1690, Baur zaleca odnośnie osoby karczmarza, „...ma być także ludziami ochotnymi, ludzki, przychylny i każdemu wygodny, tak swojej drużynie, jako też i ludziami gościnnym... zaś karczmarza aby żłobka w krydzie nie wyrzynał, dwie za jedno gdy chłop napije się nie krysiła, także w konewki nie pienila piwa, sprawiedliwe naczynia do szynku miała“.

Takich zaleceń nie spotykało się wówczas w stosunku do żadnego z pańskich funkcjonariuszy, ani ekonomów, ani karbowego, ani pisarza. Zaden nie był wyzywany aby był „ludzki“ czy sprawiedliwie, uczciwie postępował.

Ba, z troski o swój zarobek nawet o przyjemności chłopie zalecał starać się ów Baur, a to przez utrymywanie muzyki, opłacanie przez taneczników, których jednak karczmarz powinien od czasu do czasu „utraktować“. Księżna Jabłonowska, która wydała zbiór przepisów pod nazwą „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządów“ twierdzi, że czysta karczma, uczciwy karczmarz i muzyka, to środek, który ma „ustrzec młodzież wiejską od zepsucia i odwieść od włóczenia się po miasteczkach“.

Jak widzimy dobrze rozumiała, że chłop otarty trochę po świecie może łatwo spod jej jaśniejszej władzy starać się uciec lub wyzwolić.

I to była jedna z przyczyn, dla których także szlachta rozpijała chłopów. Wolala chłopów czasem pić nym, na codzień jednak posłusznym, zahukanym, zadłużonym w karczmie. Taki był „pewniejszy“.

Tak szlachta rozpijała chłopów, szerząc na wsi zaraz alkoholizmu, niszcząc — obok nędzy i pracy nad siły — całe pokolenia chłopie.

jdc.



Do jednej z najbardziej atrakcyjnych form wczasów pracowniczych należą wczasy na morzu. W bieżącym roku statek Żegluga Przybrzeżnej „Panna Wodna“, przeznaczony dla wczasowiczów, będzie pływał na trasie Gdynia — Ustka.

Na zdjęciu: „Panna Wodna“ wypływa z Gdyni z pierwszym turyzmem wczasowiczów. CAF — fot. Kosycarz.

Szkolą się nowe kadry sportowców LZS

Wśród uczestników Wojewódzkiego Ośrodka Organizatorów LZS

Na początku czerwca br. powstał w Lublinie, tuż przy stadionie Ogólniwa na Wieniawie, Wojewódzki Ośrodek Szkoleniowy Organizatorów wychowania fizycznego i sportu Ludowych Zespołów Sportowych. Odbywa się tam jednodniowy kurs, który ma na celu przygotować młodzież wiejską do prowadzenia wychowania fizycznego w LZS.

Na kursie pod fachową opieką instruktorów szkoli się 124 sportowców wiejskich, wśród których nie brak i dziewcząt.

Właśnie rozlega się gwizdek na zbiórce. Wesoła brać sportowa wysypała się z namiotu. To chłopcy z II grupy. Przed chwilą skończyli się szkolenie ideologiczne, a teraz zbiórka do nauki luzniactwa.

Korzystamy z okazji i wszczynamy rozmowę z kursistami. Wszyscy są zadowoleni i weseli.

— No jak się tu czujecie — pytamy.

— Lepiej niż u „mamy“ — odpowiada wesoło kilka głosów naraz. Zajęcia bardzo ciekawe. Jedzenie pierwszorzędną, jak na wczasach — mówi Marian Skubisz, traktorzysta z POM Różanka, pow. Włodawa. A po chwili dodaje: — Już dawno marzyłem o takim kursie. Naszym LZS potrzeba fachowców. Postanowiłem zaraz pojechać. Dostałem urlop i jechał do Lublina.

— No a czego nauczyliście się już na obozie?

— Dużo! — stwierdza Skubisz. — Co prawda to i przedtem biegałem, rzucałem oszczepem, dyskiem i kulą oraz skakałem, ale to nie były wyczyny. Dopiero tutaj nauczyłem się jak należy biegać, rzucać

czy skakać. Przy naszym POM nie ma jeszcze koła sportowego, chciałem go założyć, ale nie wiedziałem jak się do tego zabrać. Teraz już potrafię.

Rozmowę przerywają nam dźwięki marsza sportowego.

To grupa dziewcząt w granatowych dresach z piosenką wraca z zaprawy lekkoatletycznej.

— A wy koleżanko, jak się czujecie na obozie? — pytamy jedną z młodych dziewcząt.

— Świetnie! Nie przypuszczałam nawet, że będzie tu tak przyjemnie i dobrze.

A Eugenia Wieliczko, przodownica pracy i sportu, opowiada nam, że pracuje w Centrali Jajczarsko-Drobiańskiej w Międzyrzeczu Podlaskim.

— W maju wyrabiałam 115 procent normy — mówi z dumą — a na dzień 1 maja 240%. Na kursie też staram się jak tylko mogę. Pracuję nad opanowaniem techniki poszczególnych konkurencji sportowych.

Eugenia Wieliczko ma się czym pochwalić, jest przodującą kursistką. Wykazać się może niezłymi osiągnięciami w sporcie. Np. tor przeszkód pokonuje w czasie 1 min. 32 sek., a jeżeli dawniej rzucała granatem 15 do 18 metrów, to obecnie rzuca przeszło 30 metrów.

Na dzień Złotu Młodych Przodowników uczestnicy kursu zobowiązali się pomóc w dalszej budowie stadionu na Wieniawie oraz zdobyć jak najwięcej odznak SPO.

Wieczorem po zajęciach chłopcy i dziewczęta odpoczywają w świetlicy, czytają gazety lub grają w szachy.

(wg)

— Kozłowski, he? — dziwił się radca. — A dlaczego przyszedłcie tu Kozłowski?

— Bo zostałem, proszę pana radcy, z dozorstwa wyrzucany. Byłem dozorcą na Trzeciego Maja. Gospodarz powiedział, żebym sobie poszedł, więc co, myślę sobie mam iść do Wesołego Miasteczka? To już lepiej za rogatkami.

— I pan się przeniósł.

— Pewnie. Spokojnie tu, bez ścisłu. „Arkę“ sobie zrobiłem. Bez rok trzymałem się w ziemi, dopóki nie dało się wyleźć do domku.

— Patrzcie, ja na domek nie mogę sobie pozwolić... Jak to zrobiliście? Z czego?

— A z czerepów, panie radco. Na cegłę nie miałem, to chodźcie do Fajansa. Brałem stare formy po talerzach, co fabryka wyrzuca. Jak kości białe. Po naszymu — czerepy. Pełno tamuj tego śmiecia. Brałem te czerepy do worka, nosłem i żona nosiła, aż się uzbierało na chałupę. Wtenczas lepić zaczęliśmy glinę, i ot stoi — proszę popatrzeć.

Radca spojrzął na białą chatkę, pokiwał z uznaniem.

— No, no, nikt by nie uwierzył... Z czerepów. A inni?

— A to już jak kto może. Jeden z obladów buduje, drugi glinę z trocinami mlesza, bogatszy — z cegły.

— Widzę, widzę... Kilkadzieślat budek. A ile tu was jest wszystkich razem — w „arkach“ i w domkach?

— A z dziećmi to chyba ze czterystu będzie. Ludzie idą i idą.

— Słowem, nowa dzielnica rośnie — Kozłowo, he? —

zastanowił się radca i nagle spowaźniał.

— Swoją drogą to nie jest w porządku. Kozłowo? Co to jest? Ja dwadzieścia lat pracuję dla miasta i żadnej dzielnicy po sobie nie zostawię, a wy co — w nieśmiertelność sięgacie? Wielki człowiek, he?

— Kiedy pod słowem, panie radco, nikogo nie namawiałem. A taką nieśmiertelność to mogę oddać za dwa złote miesięcznie i wszystkim tu będę mówił, żeby nazywali według pana radcy...

— No dobrze, dobrze... Zobaczymy. Pokażcie mi teraz te place.

Korbał i Szczęsny też z nimi poszli. Pokazali swe place, wszystkie już wymierzone — dziesięć metrów na dziesięć. Jeden tylko plac, Szczęsnego, miał dwanaście na dwanaście. Bo Szczęsny wybrał przy „arce“ — gdzie w jednym rogu

IGOR NEWEDLY

Pamiętnik z Celulozy

stał głaz, a w drugim było usypisko. Musieli mu nadać, aby wypadł kwadrat.

— Ale ty masz oko, chłopce — pochwalił radca. — Piękny widok!

Przed sobą mieli jezioro Grzywno. Na przeciwnym brzegu zmierzwiłone krzaczki i sosnki, prześwitujące gdzieś między łysinką płasków, ciągnęły się pod ulicę Płocką i Stodólną. Dalej wznosiły się kominy Celulozy i Elektrowni Miejskiej, a jeszcze dalej, na zarzeczcu, mienili się wszystkimi odcieniami zieleni pięknie zalesione wzgórza Dolnego Szpetala.

Z łagodnych stoków spływały do żabiego Skrzeku domki różnego kształtu i koloru. Młody lasek rósł za wałem z chorągiewką, skąd ciągle dochodziły odgłosy strzałów. Była to strzelnica Czternastego pułku piechoty.

— Tak — westchnął radca — ja bym tu sobie willę postawił, gdyby was nie było. Przegapiłem... A więc, powiadacie, już czterysta osób? I co za jedni? Złodzieje, dziewczki, włóczęgi różne, co?

— No nie można powiedzieć, panie radco — odrzekł Kozłowski, dotknięty na honorze swej dzielnicy. — Porządne ludzie też przychodzą, najwięcej spośród robotników. Od Bohma, od Fajansa, z Celulozy... Jeszcze więcej ich przyjdzie, a te dziewczyny i skoczki stąd się wyniosą.

— Dokąd?

— Ja myślę, że na Kokoszkę.

— Tak, tak... — zastanawiał się radca. — I to wszystko będzie rość? Samorzutnie, bez magistratu? Można przecie zrobić akcję jakąś, twarzą do szarego człowieka, tanie domki na własność...

Myślał, myślał — w końcu:

— Powiedźcie, Kozłowski, jakie domki są najtańsze?

— Mnie się widzi, że z obladów, bo to 7 złotych metr.

— Nie, Kozłowski, nie! Można jeszcze taniej. Za darmo

można! Po prostu trzeba wydawać kwitki na posusz do miejskich lasów i wraz z kwitkiem — planik! Ścianki z drągów posuszonych, pomiędzy ściankami krowi gnój, tak! Dach i domek gotów. Ciepły domek, bo krowi gnój jest kaloryczny, bardzo kaloryczny!

— Panie radco — powiedział ostrożnie Kozłowski, żeby nie wypadło jak do małego dziecka — ale w takim domku nawet bydło nie wytrzyma. Smród, robactwo będzie, szczyry...

Przez chwilę pan radca patrzył na niego zgaszony, potem ręką machnął.

— A to róbcie, jak uważacie. Ja chciałem dla waszego dobra...

Poszedł do bryczki na szosie, a Kozłowski, drapiąc się za uchem, odprowadzał go wzrokiem pełnym rozterki:

— To przecie doktor...

— Jaki doktor? — spytał Korbał.

— Nie wiem. Na drzewach u niego stoi — doktor. Uczony... A w głowie ma same te... kaloryczne! To ja mam dzieci do szkół posyłać?

Po południu Szczęsny został w „arce“ sam, bo Korbał wybrał się gdzieś na wesele.

Przyszła Lubartowa. Długo tłumaczyła co oni są winni panu Kościńskiemu i co pan Kościński jest im winien, a z tego wszystkiego wynikało niezbicie, że jeśli dadzą panu Kościńskiemu jeszcze cztery dniówki czyli jeden dzień pracy we czwórce, to będzie koza. A pan Szczęsny rozumie, co znaczy koza dla biednego Żyda.

Szczęsny wszystko rozumiał prócz tego, po co ona to mówi.

Otóż, tłumaczyła Lubartowa, muszą iść jutro do Wieliszewa na folusz pana Kościńskiego. Brajnyśkie jest za mała, nie dojdzie, ona znów dźwigać Brajnyśkie nie może — spojrzęła wymownie na wydatne łono — bo Bóg znów błogosławi...

Czy pan Szczęsny nie będzie grzeczny? Bo jak tu wszystko jedno jest cały dzień, to niech tylko spojrzysz czasem na małą. Ona nie nie potrzebuje. Mądre dziecko. Ma swój garnuszek, w garnuszku ma jedzenie. Tylko spojrzeć, nic więcej, co, panie Szczęsny?

— Dobrze, mogę spojrzeć — zgodził się Szczęsny.

(Ciąg dalszy nastąpi)